

ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 20-go listopada 1924 r.

Nr. 33

Pierwsze próby Adama Mickiewicza.

(Dokończenie)

Innym znowu razem zaszło w szkole takie zdarzenie.

Profesor literatury Dzwonkowski zadawał uczniom temata, z których trzeba było rozwinąć myśl własną a wolno było pisać albo prozą albo wierszem. Adam przedstawił swe wiersze na temat obrany; książkę profesor nie chciał wierzyć, aby to mogła być praca tak młodego ucznia i podejrzewał ojca Adama, który pisywał niekiedy ulotne poezje, że pomagał synowi. To też przeczytawszy po raz drugi, rzekł surowo: „Idź klęczeć Adasiu! kiedy zadawał okupacją, to nie dla tego, byś mi przynosił cudzą pracę choćby nawet swego ojca.“ — Gdy Adaś na klęczkach z płaczem zapewniał, że wypracowanie napisał sam bez czyjej pomocy, profesor nie dowierzając przysięgom chłopca posłał kolegów Adasia: Antoniego Wierzbowskiego i Jana Czczota do regenta Mickiewicza dla dowiedzenia się prawdy. Pan regent zapewnił najuroczyściej delegatów, że przedstawił profesorowi wiersze napisał Adaś sam, bez niczyjej pomocy, że on je czytał, ale ani jednego wyrazu nie zmienił. Wówczas profesor uściśnął serdecznie Adasia i wyrzekł: „Idź tą drogą, a będziesz chlubą narodu.“

To były pierwsze wiersze Adama, które zaczęły wzbudzać tak w kolegach, jak i profesorach wysokie o nim wyobrażenie. — Od tej chwili przyszedł stanąć od razu na wyższym stanowisku między uczniami całej szkoły.

Z „Kroniki“ Władysława Belzy.

Janek.

Był pewien chłopczyk imieniem Janek,
Cichy, spokojny, jak baranek. . . .
Lecz przytem próżniak był, co się zowie:
Kto go znał wtenczas, to samo powie.

Na książkę spojrzeć nie chciał — uparty
Z tych, co się uczą, stroił on żarty,
Nieraz i karę za to otrzymał,
Ale się i tak książki nie imał.

Raz tedy ojciec siada przy Janku
I rzecze mile: „Słuchał kochanku,
Ja ci opowiem rzeczy ciekawe,
Bo wiem, że lubisz taką zabawę.“

I począł prawie o czasach dawnych,
O królach polskich, rycerzach sławnych,
Jak który służył ojczyźnie — Bogu....
Jak szczęście kwitło w rodzinnym progu.

• A potem mówił o morzach wielkich,
O rzekach, górach, zwierzętach wszelkich.
Prawił o ziemi powietrzu, niebie..
Jak to Bóg ludzi wspiera w potrzebie.

Janek do końca słuchał ciekawie,
Tejby swe życie oddał zabawie —
A potem spytał: „Mój drogi tato,
Skąd można czerpeć wiedzę bogatą ?

Powiedz mi, ojciec luby, uroczy,
Czyliś to wszystko widział na oczy“ ?
A ojciec na to: „Nie — moje dziecko,
Książka dostarcza wiedzy obficie!“

Rozmyślał Janek nad owym zdaniem,
Wziął się do książki z zamiłowaniem...
Dziś jest szczęśliwy — praca go zdobi,
Niechże z was dziatki każde tak robi !

Przykłady i rady dla młodzieży.

Cnota czystości ozdobą młodzieńca.

Święty Ansgary, będąc jeszcze chłopięciem o chwiejnych i niestałych pojęciach, nie przeczuwał, jak ważnym jest życie zadanie. Świat zastawił nań sidła, tysiące ponęt zaczęło się uśmiechać do nieświadomego młodzieńca. Wtedyto Pan Bóg ostrzegł go przez cudowne widzenie. Zdało mu się, że idzie po błotnistej ścieżce z dwóch stron otoczonej gęstymi i ciernistymi krzakami. Coraz cięższą zdawała się droga. Wtem spojrzął w górę i obok ścieżki ciernistej ujrzął drugą prostą, gładką i jasną. Po tej drodze szło grono świętych niewiast, a między nimi jedna najjaśniejsza. Te znakami zachęcały go, aby szedł z nimi. Zrozumiał ten sen Ansgary. Odtąd przestrzegał pilnie cnoty czystości, unikał lekkich towarzystw, brał życie z poważnej strony, i tak dojrzał w niem ów święty Biskup, Apostoł północnych Niemiec i Skandynawji.

Zyczenie.

Chcę, gdy gwiazdki migocą,
Mieć ich złote promienie,
Żeby patrzeć się nocą
W kryształowe strumienie !..

Gdy wieczoru cichego
Śpiew posłyszę słowika,
Chciałbym mieć głos jego
Co do duszy przenika ;..

Chcę być srebrną tą rybką,
Co tam pluszcze się w wodzie,
I przemyka tak szybko,
W złotym słońcu zachodzie !..

Chcę być lilji kielichem,
Co na wiosnę zakwita
I w ustroniu gdzieś cichem
Żyć, jak lija ukryta !.

Ządło pszczoły.

Dziesięcioletni Karolek, syn majątnego ziemiana, przyzwyczał się z mała, uważać służących w domu, za ludzi podrzędnych, którym dokuczać grymasami, niegrzeczными wyrazami a nawet prześladowaniem, miał sobie za nic tak dalece, że już i rodzice spostrzegać zaczęli, jak ich syn źle sobie postępuje względem ludzi, którzy zmuszeni do służebności, aby zapracować na życie, nie przestali być nam braćmi równymi w ouliczu Boga i prawa; wyrządzić im krzywdę, jest zawsze karygodną niehumannością. Karolek jednak rozpieszczony, nie bardzo chciał pojmować nauki rodziców; przestrogi nauczyciela zbywał dąsami, i tak szły rzeczy coraz dalej, można powiedzieć coraz gorzej, bo taka tylko zaszła różnica, że Karolek w obecności zwierzchników wystrzegał się postępowania naganengo; za to, gdy nikt na niego nie patrzył, przymus sobie zadany w dwójnasób wetował. Prawdziwą jego ofiarą, była uboga Małgosia, młodsza: miała ona nieforemne palce u rąk w skutek choroby, nie uszło to bacności wykwintnego panicza, zaczął się brzydzić Małgosią, do tego przyłączył szyderstwa, tak że biednej dziewczynie nie raz łyzy wycisnął. Karolek zaślepiony, ani razu nie wspomniął sobie, że boski nasz nauczyciel Jezus Chrystus powiedział: „Kochaj bliźniego twego jak siebie samego,“ a tem samem nie wyrządzaj mu krzywdy.

Pewnego dnia, przywieziono bardzo wiele miodu z barci w lesie, ucieszony Karolik wziął na talerz najpiękniejszy kawałek w plastrze; poszedł do pokoju, aby się uraczyć ulubionym przysmakiem; aliści za trzecim kąsem, uczuł ból niezmierny w bocznej stronie twarzy zaczął krzyczeć przeraźliwie. Słyszając ten krzyk Małgosia, nadbiegła z sąsiedniego pokoju, gdzie bieliznę składała; widzi Karolka z szeroko rozwartem ustami i stłuczony talerz z miodem; Karolek nie mówić nie może, tylko podnosi do ust wskazujące palce. Przymotnej Małgosi dosyć na tem, domyśliła się od razu co zaszło, obraca głowę Karolka do światła, i... oszpeconemi przez chorobę, obrzydliwemi palcami wydobywa z ust jego tkwiące ządło pszczoły!

Jedząc miód z pośpiechem, nie widział nic Karolek, i pozostałe w miodzie ządło wcisnął sobie językiem w ciało.

Krzyk Karolka sprowadził i więcej ciekawych, po szczęśliwym wydobyciu ządła, mówiono powszechnie: „Nie trzeba nikim się brzydzić, bo nikt nie wie, co go czeka. Karolek nie chciał nigdy nic nie wziąć z rąk Małgosi, aż tu Pan Bóg dał, że brzydkie jej palce samych ust jego dotykając, ważną im oddały posługę. Karolek zawstydzony, upokorzony, uznał że ludzie prawdę mówili; oby jednak nauka ta wryła się głęboko w sercu jego, zmieniła złe na dobre; oby zrozumiał i uwierzył, że: im wyżej kto postawiony, im bogatszy, tem lepszy być powinien, im więcej otrzymał od Boga, tem więcej Bóg i ludzie od niego żądać mają prawo, tem większy i ściślejszy zdać będzie musiał kiedyś z łask odebranych rachunek.

Zamiary Stasia.

Nieraz sobie myślę o tem,
Czem ja będę, jak urosnę?
Czy kuć będę w kuźni młotem,
Czy obrabiać piłą sosnę?

Czy też może własną grzędę
Orać przyjdzie sochą krzywą?
Czy na tratwach może będę
Wisłą spławił złote żniwo?

Czy zapadłszy w puszcze, w knieje,
Dzielnym staę się leśnikiem,
Co to nigdy nie biepnieje,
Choć się spotka z wielkim dzikiem?

Ale może będę badał
Het na niebie księżyc złoty,
Ludziom dziwy opowiadał
I łomaczył gwiazd obroty?

Może w księgach się zagrzebię
Aż po uszy, aż do brody,
I jak pszczoła zgubię siebie,
Słodkie braciom ciągnąc miody.

O to jedno proszę Boga,
Niech mnie darzy szczęściem takim,
Jakbądź pójdzie moja droga,
Zebym nie był złym próżniakiem.

Korzystaj z rad ojcowskich.

Drozsze nad skarby świata
Ojcowskie rady,
Czeka cię hojna zapłata,
Lecz idź w ich ślady.

W sercu twem niech litość budzi
Nędza biedaka,
A miłość dla wszystkich ludzi
Będzie jednaka.

Ukarana królowna.

Jedna królowna miała wyjść za mąż. Ale pokryjomu włożyła pierścionek do pudełka i powiada, że kto zgadnie co ona ma w pudełku, choćby to był dziad, lo wyjdzie za niego

Raz przyjechał do niej jeden królewicz, ale ten jej się niepodobał, więc mówi:

— Ah, taki nie wart mnie nawet trzewilki u nogi zawiązać, nie żebym za niego wyjść miała za mąż.

A on to słyszał i powiada sobie:

— Dobrze, żeby tam niewiem co, to ona musi woja być i muszę ja zagadnąć, co ona ma w pudełku.

Zjechało się bardzo dużo gości, królewiczów, kawalerów i innych, i mieli zagadnąć, co ona ma w pudełku.

A tamten królewicz poszedł do lokaja, prosił go, zaklinał i przekupił i dowiedział się od niego co jest w pudełku.

Tak królewicz przebrał się za dziada, przyszedł obdarty w łachmanach i wszedł do pokoju, bo tam wolno było wchodzić wszystkim.

I powiada; — Najjaśniejszy królu, ja zgadnę co ona ma w pudełku.

Król do niego: — No gadaj!

Dziad na to: — A to pierścionek.

A tu ona i król cały dwór wykrzyknęli:

— A zgadł, zgadł! będzie jej mąż dziad.
I musiała za niego pójść.

(Dokończenie nastąpi.)